

Teksty Drugie 1998, 1-2, s. 85-108



Bolesław Miciński i psychoanaliza

Roma Kwiecień

Roma Kwiecień

Bolesław Miciński i psychoanaliza

Analiza subtelności psychologicznych i spraw społecznych, [czyli ...] babranie się i papranie w życiu, daje doskonały sposób niby wybrnięcia pod pozorami ideowości z tego, co powinno być przedmiotem krytyki i analizy formalnej dzieła sztuki.¹

Tak pisał S. I. Witkiewicz o krytyce empatycznej, inspirowanej w kraju poczynaniami Boya. W zgodzie z poglądami mistrza, w 1932 także Bolesław Miciński sądził, iż artyści, a także akt twórczy „nie powinni być obiektem psychologicznej dłubaniny”, ale raczej pozostawać w ukryciu za zasłoną „Jedności Osobowości” i „Tajemnicy Istnienia”. Dopiero powstałe tuż przed wybuchem wojny *Notatki o natchnieniu* pozwoliły młodemu krytykowi dać opis owych zjawisk dzięki zastosowaniu nowego słownika i nowej metody, co zostało poprzedzone kilkuletnim zaangażowaniem uwagi autora *Podróży do piekieł* w zawłości systemu myślowego, jaki proponowała teoria psychoanalizy, w sposób wyraźny odmiennego od filozofii Stanisława Ignacego Witkiewicza, którego wpływ ukształtował twórczość Micińskiego w okresie pracy dla „Zetu” Jerzego Brauna. Droga od pojęć Czystej Formy w stronę „matni anali-

¹ S. I. Witkiewicz *O artystycznej i literackiej pseudokulturze*, w tegoż: *Bez kompromisu*, Warszawa 1976, s. 204. W nawiasach kwadratowych uwagi lub uzupełnienia autorki.

tycznego, freudowskiego psychologizmu” nie mogła jednak zostać nagle pokonana i – jak można przypuszczać – przesłanki do jej podjęcia pojawiły się jeszcze w okresie silnego wpływu Witkacego na twórczą osobowość Micińskiego.

Przerzucenie mostu pomiędzy wspomnianymi powyżej dwoma teoriami wydaje się zamiarem trudnym i nieoczywistym, aby pominąć dość niekonsekwentny stosunek Witkiewicza, co za tym idzie – i Micińskiego – do metod psychoanalizy. Niejednoznaczna ocena „jakiegoś freudowskiego ekstraktu, niemal wyłącznie oddającego się sprawom seksualnym”² była wynikiem z jednej strony – niechęci do nowego, anty-metafizycznego poglądu, z drugiej – tendencji introspekcyjnej obu pisarzy, korzystających przy tym z popularnego słownika naukowego, w którym terminy psychoanalityczne były już dobrze zadomowione.

Kontakt Micińskiego z teorią Freuda przebiegał od początku niezwykle burzliwie: pierwsze uniesienia („Postanowiłem do końca życia być propagatorem psychoanalizy i bardzo żałuję, że nie jestem lekarzem – cóż – za późno – a jak wszystko dobrze pójdzie, to zapalę świeczkę przed obrazem Freuda, na znak wdzięczności.”³) zmieniły się niemalże od razu w fundamentalny spór.

Miciński nie wziął udziału w praktykach syimplifikujących doktrynę w imię poszukiwania sprawnego klucza do odczytywania zjawisk współczesności. Jego ujęcie było (jak i w przypadku teorii Czystej Formy) indywidualne i mocno poparte nieuprzedzoną lekturą (wymienia w listach Freuda, Junga, Adlera, Steckla, Ranka i Beaudoina). Doskonale też rozumiał, że konstruując własne interpretacje doktryny, staje wobec pewnego popularnego paradygmatu: „Wszyscy dziś mówią o Freudzie (podświadomość... kompleksy... erotyzm), tak jak mówiono przed laty o Lombrosie (geniusz – szaleństwo)...”⁴

Wobec sensacyjno-brukowego pojmowania freudyzmu w odbiorze powszechnym przyszły autor *Podróży do piekieł* widział konieczność rzetelnej pracy popularyzatorskiej, tak więc otwarcie nowego okresu w jego działalności krytycznej znów, jak w przypadku początku znajomości

² B. Miciński *Krytyka a intelekt*, „Gazeta Polska” 1932 nr 57, s. 3.

³ B. Miciński *Pisma. Eseje, artykuły, listy*, Kraków 1970, s. 431. [Fragment listu do dr K. Golonki]

⁴ Tamże, s. 323.

z Witkacym, zaowocowało powstaniem szeregu tekstów relacjonujących główne idee i założenia psychoanalizy⁵, których celność i staranność uprawnia do pominięcia wyników tej pracy, dziś w znacznej mierze powszechnie znanych. O wiele bardziej interesującym problemem zapisanym w artykułach Micińskiego jest jego krytyczne ujęcie freudyizmu.

Zarzuty Micińskiego streszczone są w pewnym sensie w tytule jednego z artykułów: *Metafizyka czy metoda leczenia hysterii*. Przywołując prace ks. Józefa Pastuszki (*Filozofia współczesna*, 1934) i Mikołaja Bierdiajewa (*De la destination de l'homme*”, 1935) wykazuje, że psychoanaliza zawłaszczyła tereny jej nie podległe: „metoda badania hysterii” awansowała do miana fundamentu współczesności i tak jak nietscheanizm i marksizm leżą u podstaw współczesnych totalitaryzmów, tak psychoanaliza – mówi za Bierdiajewem Miciński – proponuje „panseksualną metafizykę”, „w której libido staje się kluczem do rzeczywistości.”⁶ Tymczasem właściwą pozycję w światopoglądzie współczesności wyznacza jej geneza i przeznaczenie: została opracowana na podstawie badań klinicznych przypadków patologicznych, tak więc powinna pozostać metodą ściśle medyczną. Stąd atencja Micińskiego dla pism Wilhelma Steckla, psychiatry praktykującego wyłącznie w granicach medycyny klinicznej, atencja z pewnością inspirowana przez doktora Kazimierza Golonkę, neurologa w Zakładzie dla Psychiczenie Chorych w Kościanie, ucznia Steckla i przewodnika Micińskiego po teoriach nowoczesnej psychologii. Psychoanaliza w ujęciu Golonki była krytykowi szczególnie bliska: „Jest to pogląd znacznie szerszy niż

⁵ *Na marginesie „Ludzi genialnych”, „ABC Literacko-Artystyczne” 1934 nr 44, s. 1; Metafizyka czy metoda leczenia hysterii?*, „Prosto z mostu” 1935 nr 36-38, s. 2; Trzy prace o psychoanalizie: Z. Freud *Wizerunek własny*; J. de La Vaissière *Teoria psychoanalizy – metoda Freuda*; dr K. Golonka *Psychoanaliza Steckla*, „Prosto z mostu” 1936 nr 41, s. 7; Z. Freud *Wstęp do psychoanalizy* [Warszawa 1935, przeł. S. Kempnerówna i W. Znaniecki], „Przegląd Filozoficzny” 1936 z. 2, s. 195-199; *Zagadnienia psychoanalizy – Felieton naukowy*, „Polska Zbrojna w Kulturę” (Dodatek do: „Polska Zbrojna”) 1937 nr 7, s. 2; *O teoretycznych podstawach psychoanalizy*, „Verbum” 1938 z. 4, s. 715-742; Ks. dr Józef Pastuszka *Psychologia indywidualna. Studium krytyczne*, „Przegląd Filozoficzny” 1939 z. 1, s. 108-109.

⁶ O stosunku Micińskiego do psychoanalizy pisał S. Brucz *Zagadnienie psychoanalizy w ujęciu Bolesława Micińskiego*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 18, s. 6.

⁷ B. Miciński *Pisma...*, s. 329.

ortodoksyjny freudyzm, bo punkt ciężkości przesunięty jest z *libido* na konflikt o ogólnym podłożu intelektualnym”.⁷

Krytyczna analiza freudyzmu dotyczyła po pierwsze stosunku psychoanalizy do filozofii, podczas gdy dla Freuda filozofia jest „czymś w rodzaju «nauki tajemnej», telepatii, sennika egipskiego i życia św. Genowefy”⁸, w perspektywie obiektywnej to właśnie ona przygotowała dla nowej nauki solidny grunt pismami św. Augustyna, Schopenhauera (pojęcie „woli”) i Hartmanna (teoria „nieświadomego”) oraz Leibniza (monadologia), Herbarta i Maine de Birana. Co więcej, nonszlanckie odżegnywanie się od swoich korzeni nie pozwala psychoanalizie na dostrzeżenie nowych możliwości rozwoju. Takich, jakie mógł zaproponować choćby system Leibniza: „źródła dynamiki Leibniza nie leżą poza monadą, ale zawarte są w jej wewnętrznej strukturze. Monada nie jest wynikiem bezosobowych sił zewnętrznych, ale jest siłą – jest nie tylko czynna, ale i samoczynna”⁹. Odpowiednie zastosowanie tego twierdzenia dałoby szansę reinterpretacji psychoanalizy, która, przekonana o nadrzędności funkcji *libido* nad świadomym *ego*, jest skazana na inercję.

Antyintelektualizm freudyzmu i przekonanie, że świadomość jest – w metaforze Freuda – jeźdźcem, który kieruje wierzchowcem – podświadomością, nie potrafiąc się przeciwstawić jego popędom, co w końcu zmusza do poddania się impulsom biologicznym zwierzęcia, były równoznaczne, zdaniem krytyka, zakwestionowaniu podstaw człowieczeństwa, Kartezjańskiego *cogito, ergo sum*:

Godność ludzką obraził dopiero Freud. Darwin wskazał na nasze pochodzenie ze świata zwierzęcego, Freud zrobił nas zwierzęciem. i to nie dlatego, że umazał nas uryną, spermą i kałem, ale dlatego, że bezprawnie odebrał prawo do myśli temu, którego *całą istotą, lub przyrodą jest jeno myślenie*.¹⁰

Niebezpieczeństwo wynikające z uogólnienia psychoanalizy w deterministyczną, „materialistyczną metafizykę” polegało na tym, zdaniem autora *Podróży do piekieł*, że – o ile błędne systemy w ramach nauk

⁷ Tamże, s. 409.

⁸ Tamże, s. 245.

⁹ Tamże, s. 376.

¹⁰ Tamże, s. 330.

ściślych nie wpływają w żaden sposób na stan świata materialnego – to w zakresie nauk humanistycznych może dojść do zaadoptowania teorii i przekształcenia praktyki pod jej wpływem, jako że przedmiot tychże nauk podlega nieustannemu procesowi rozwoju¹¹. Miciński przewidywał możliwość ekspansji psychoanalizy w rejony świadomości społecznej i obawiał się dehumanizacji takiego społeczeństwa, które uwierzy w swoją bezradność wobec dominacji *libido*. Byłby to koniec, jego zdaniem, cywilizacji, trzeba dodać, że rozumiał przez to przede wszystkim cywilizację stworzoną na fundamencie kartezjańskiej „ewangelii intelektu”.

Te zasadnicze zarzuty miały swą oczywistą konsekwencję w kilku dalszych, mniej już ważkich kwestiach: negatywnym czynnikiem reguły Freuda był jej aindywidualistyczny stosunek do człowieka. O ile pacjent miał być poddawany indywidualnej terapii, to jednak jego wewnętrzne problemy ujmowane były wyłącznie w schematyzujących, ogólnych kategoriach (kompleks Edypa, Jokasty, Elektry, zdefiniowane typy nerwic, itd.). Nadużyciem było wmawianie zjawisk patologicznych całej populacji, wbrew jej subiektywnemu, zasadniczo odmiennemu przekonaniu: rezultatem musiały być urojone lęki i kompleksy. Społecznie destrukcyjna była też tendencja do lansowania teorii dominacji popędów seksualnych nad wolą człowieka. Miciński kwestionował zdanie Freuda, wykazując niekonsekwencję myśli wiedeńskiego psychiatry: skoro istnieje kompleks powstały wskutek wyparcia konfliktu, to tym samym udowodniony zostaje prymat świadomego nad nieświadomym.

Krytyk odrzucał też teleologizm Freuda w ramach determinizmu psychicznego: genetyzm uczuć był kolejną przesłanką dezindywidualizacji człowieka XX wieku. Zdaniem Micińskiego, z uczuć pochodzą sądy, a te – podlegając filozofii – wymykają się prawom psychoanalizy i gruntują poczucie jedyności subiektywnego bytu. Jak można stąd wnosić, indywidualizm, do którego krytyk był tak przywiązany, należał do przestrzeni racjonalnej, w której konstituowało się człowieczeństwo. Sferą operacji freudyzmu była jedynie przestrzeń subiektywna, w której niemożliwe było obiektywne istnienie wartości.

¹¹ Por. tamże: s. 354.

Jednym słowem: psychoanaliza mówi tylko o przebiegach psychicznych – jeśli na tej podstawie chcemy wartościować fakty i wypowiadać się o przedmiotach – robimy głupstwo.¹²

Krytyce poddaje ponadto Miciński freudowskie pojęcie cenzury wieku dziecięcego (jej istnienie jest jedynie nie potwierdzoną hipotezą, łatwą do obalenia, jeśli pamiętać o braku sfery pojęciowej dziecka, które nie będąc w stanie łączyć pojedynczych faktów, nie może ich zatrzymać w strukturze pamięci). Nie chciał też przyjąć teorii istnienia autonomiznego libido: Uważna lektura Kretschmera kazała mu brać pod uwagę zależność od fizjologii: instynkty, dowodził, podlegają serii anatomicznych i biochemicznych uwarunkowań¹³. Także analiza czynności pomyłkowych nie oparła się krytyce: Miciński doceniał jej możliwości jako instrumentu badania człowieka, ale wskazywał na niebezpieczeństwa wynikające z prawdopodobieństwa nadmiernej sugestii fałszywie zinterpretowaną pomyłką. Krótko zajmowała go również krytyka teoria omyłek słownych, analiza dowcipu, zjawisko nieświadomego powtarzania wyrazów i wyszukiwania „psychoanalitycznej genealogii słowa” („W Japonii trumna nazywa się okręt. Gdyby w tym można było się dopatrzeć jakiejś symboliki uniwersalnej (łódka Charona) i gdyby się «zważyło», że ja po prostu uwielbiam statki...”¹⁴). Większe znaczenie musiała mieć dla Micińskiego inna kwestia: fascynacja psychoanalizą zbiegła się w czasie z istotnymi wydarzeniami w życiu osobistym Micińskiego – rok 1934 to rok zaręczyn z Haliną Krauze i kolejny, groźny nawrót gruźlicy płuc. Uwięzienie pomiędzy Erosem i Thanatosem, balansowanie na granicy życia i śmierci musiało sprawić, że w tym wymiarze myśl Freuda była mu wtedy bliska.

Po stronie aktywów doktryny składał młody krytyk, prawy uczeń Kartezjusza i Kanta, przede wszystkim sformułowanie naukowego (a więc ściśle racjonalnego) narzędzia do badania ludzkiego wnętrza. Pozornie zaskakująca, słabo przygotowana i nagła decyzja akcesu do grona zwolenników psychoanalizy tłumaczy się tym właśnie: autor *Podróży do piekieł* prowadził przez całe swoje życie wewnętrzną pracę, której celem było zrozumienie samego siebie. Freud dał mu wiarygodne, racjo-

¹² Tamże, s. 424.

¹³ Por. tamże, s. 347.

¹⁴ Tamże, s. 439.

nalne narzędzie. Dlatego też z radością została przyjęta możliwość nowoczesnego badania takich aktywności człowieka jak sen i marzenie, do tej pory nie w pełni wykorzystywanych do opisu natury ludzkiej. Tym uzasadnia się również brak zainteresowania Micińskiego dla wszystkiego, co w psychoanalizie nie było jedynie aparatem, a co pretendowało do nadbudowania na praktyce myślowej teorii.

Przytoczona powyżej relacja z intelektualnej przygody młodego człowieka z psychoanalizą nie miałaby większego znaczenia, gdyby jej konsekwencją nie stały się teksty krytycznoliterackie, wynik pracy recenzenckiej dla „Prosto z mostu”. W 1936 roku Miciński przyznawał się do zmiany swych recenzenckich strategii:

Krytyka artystyczna rozwija się zazwyczaj na dwóch drogach. Bądź ogranicza się do bezpośrednio jakby danych elementów formy, analizuje i uwydatnia poetyckie chwytły, bądź idzie dalej i usiłuje z elementów formy odcyfrować osobowość twórcy.¹⁵

O czym jednak należy pamiętać, Miciński nie poszukiwał w psychoanalizie jedynie narzędzia badania literatury – jego zamierzenie było czynnością autozrotną – nastawioną na poznanie przede wszystkim siebie:

Każde dzieło artystyczne jest nie tylko przedmiotem bezpośrednich wzruszeń, ale i podstawą bezpośredniej nadbudowy psychicznej, podstawą pracy, w której konstruujemy sami siebie, a my – w tym, co w nas wartościowe – jesteśmy właśnie sumą tych wrażeń.¹⁶

W rzeczywistości tak w psychoanalizie, jak w teorii Czystej Formy Miciński szukał klucza do poznania duchowości człowieka – i cel ten połączył bez sprzeczności „Tajemnicę Istnienia” z *superego*. „W gruncie rzeczy znamy tylko siebie” – mówił kartezjanista Jacques Chevalier, nauczyciel autora „Portretu Kanta” – „ale jeśli znamy siebie jak należy, to wystarcza, by w efekcie poznać wszystko”¹⁷.

Formalna analiza, pisze Bolesław Miciński w recenzji *Poezje Świątopętka Karpińskiego*, ogarnie warstwę dźwięków, wyglądków czy znaczeń, ale nie będzie pełną, jeśli postanowi ignorować nadrzędne kate-

¹⁵ Tamże, s. 298.

¹⁶ B. Miciński *Pamięć*, „Prosto z mostu” 1937 nr 17 s. 3.

¹⁷ B. Miciński *Pisma...*, s. 422.

gorie estetyczne: „dramatyczność”, „styl”, „prostotę”, „wzniosłość”, „śmieszność” czy „szczerłość”.

Wszelka analiza owych kategorii przerzuca już pomost do osobowości artysty. Stąd wypływa konieczność odcyfrowania i zrekonstruowania osobowości, odnalezienia stosunku między przeżyciem a formą, będącą tego przeżycia wyrazem”.¹⁸

Taka droga myślowa uzasadnia powstanie i zakres metody krytycznej, na pozór w niezrozumiały sposób łączącej wykluczające się tendencje klasycystycznego ukrycia i freudowskiego obnażenia wnętrza. Co stanowi o wartości wiersza? – pytał Miciński – i odpowiadał głosem swego poprzedniego krytycznego wcielenia: „Forma”. I natychmiast – z pozycji mądrzejszego o doświadczenie następnej doktryny – zaprzeczał:

Nie. W każdym razie nie tak, jak się ją u nas rozumie. O wartości wiersza stanowi przede wszystkim to, czy forma jest adekwatnym wyrazem osobowości, czyli krótko mówiąc: szczerosc¹⁹.

Metoda Micińskiego z tego okresu dała najlepsze efekty w szkicach o poezji Gałczyńskiego i Karpińskiego (*Pochylmy się nad wierszami Gałczyńskiego, Poezje Swiatopełka Karpińskiego*). Z powodów teoretycznych dodać można do grupy tekstów istotnych recenzje tomu Sebyły (*Klasyk czy romantyk*) i antologii współczesnej poezji szkolnej (*Bez przepustki do „Archierejskiego wagonu”*)²⁰. Podstawę krytyczną wyłożył zaś Miciński w eseju – *Notatkach o natchnieniu*. Przed podjęciem analizy strategii pisarskiej Micińskiego należy jednak uczynić jeszcze jedną, konieczną uwagę: od pierwszych wypowiedzi odniesieniem dla freudyizmu był dla autora *Portretu Kanta* klasycyzm. Dlatego też krytyka psychoanalityczna Micińskiego nie może być czystym przykładem realizacji tej doktryny, choć głębokie powinowactwa wiążą pisarza z nurtem, który Zofia Rosińska w *Psychoanalitycznym myśleniu o sztuce* nazwała „myśleniem egoicznym”²¹, apollinijskim, w którym dominuje tendencja estetyczna i przywiązanie wagi do pracy świadomości.

¹⁸ Tamże, s. 304.

¹⁹ Tamże, s. 295.

²⁰ Wszystkie wymienione artykuły zawiera tom *Pism B. Micińskiego*.

²¹ Z. Rosińska *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*, Warszawa 1985, s. 96 i nast.

„Im bliżej samego siebie, tym dalej od świata zewnętrznego – im bliżej samego siebie tym silniejszy niepokój²².” Twórczość zaczyna się – jak mówi za Ibsenem krytyk – od uwolnienia demonów w osobowości. Tu zatrzymuje się romantyzm, twórczość typu dionizyjskiego – klasycyzm idzie jednak dalej: chce panować nad „nierozumnymi poruszeniami duszy”. Pierwszy jest więc konflikt, „fermentacja”, osłabienie kontaktu ze światem i „zapadnięcie w siebie”, potem wybuch, spięcie przeciwnych sił i na końcu: opanowanie energii psychicznej, „wiązanie demonów”. Im jest ono doskonalsze, tym trudniej ujrzeć zza materii słów dojrzałą osobowość autora. „Trzeba ująć rzeczywistość psychiczną. Trzeba nadać jej statyczność, aby była rzeczywista jak pejzaż za oknem” – napisał w *Notatkach o natchnieniu* Miciński.²³

Zmienia się w tym okresie u Micińskiego, co wcześniej zostało zasygnalizowane, rozumienie formy: nie jest już ona tyranią wiersza, ale jej tożsamość z treścią opiera się na tym, że „problematyka, która w utworze literackim obiektywizuje się i zastyga w artystycznej formie – implikuje z reguły jakość owej formy.”²⁴ To stwierdzenie przypomina może zbyt mocno zasadę decorum, ale jest też otwarciem na krytykę ideową – dlatego szkic o Gałczyńskim będzie interesujący, że analiza formalna i psychologiczna da podstawę dla analizy głębszej, próbującej ująć najistotniejsze tematy, najtrwalsze problemy i zrozumieć ich rozwiązanie w ramach propozycji artystycznej poety.

Lista postulatów dotyczących poezji rozpoczynała się w słowniku krytycznym Micińskiego od wymagań stawianych strukturze psychicznej twórcy. Sukces artystyczny zależał po pierwsze od jej szczerego wyrazu. Syntetyczna i spontaniczna wyobraźnia podsuwała poecie szeregi chaotycznych obrazów, psychika uzupełniała je o znak uczuciowy. Trudnością i warunkiem warsztatu była umiejętność wiązania słów podległych jedynie estetycznej logice bez zatraćania ich pierwotnego waloru obrazowego. Miciński żądał od poezji opisów konkretnych zdarzeń, a nie romantycznego wrażenia, jakie zostawiły w pisarzu. Świat poetycki nie mógł składać się z łagodnych, neutralnych opinii, nie mógł też – jeśli poeta chciał pełni wyrazu – być schematem realizowanej

²² B. Miciński *Pisma...*, s. 87.

²³ Tamże, s. 91.

²⁴ Tamże, s. 289.

konwencji; pojęciem świata a nie jego realnym, dotykającym odpowiednikiem oddanym w słowach. Jego adekwatność zależała również od stopnia kultury: nie tylko wrażliwości pisarza, ale także znajomości tradycji i umiejętnego z niej czerpania. Koniecznością więc stawała się solidna praca nad dziedzictwem kultury, „uwewnętrznianie” – jakby powiedział Miciński – „tradycji czasów minionych”²⁵. Nie do przyjęcia była „twórczość nierefleksyjna, przesiąknięta subiektywizmem i polegająca na notowaniu nieuchwytnych stanów psychicznych, zapomnianych przeżyć dziecięcych, które wynurzały się z podświadomości w formie uporczywych, natrętnych persewercji, w przejrzystej masce symbolu. Stąd wyływała amorficzność tych wierszy, będących chaosem nieskoordynowanych wrażeń”²⁶. Proste wyrażanie stanów psychicznych było – w myśl Micińskiego – pozbawione intencji komunikacyjnej, nie mogło tworzyć więc podstawy dla nawiązania kontaktu między piszącym a czytelnikiem²⁷.

Przekonanie o konieczności „wiązania uczuć” dla dobra pełni poetyckiego przekazu kazało Micińskiemu powziąć krytyczną opinię o metodach twórczych posiłkujących się freudyzmem. Surrealizm i dadaizm, które angażowały teorię nieświadomego dla udowodnienia zasadności zapisu serii wolnych skojarzeń, „zbliżonych do sennego marzenia i notowanych pośpiesznie dla uchwycenia właściwej rzeczywistości psychicznej”²⁸ wydały się jałowe i niesłuszne, ponieważ „założenia surrealizmu” – jak pisał Bolesław Miciński w recenzji tomu Brzękowskiego – „opierają się na wadliwym rozumieniu psychoanalizy, która wiąże twórczość nie z podświadomością, we właściwym tego słowa znaczeniu, ale właśnie ze świadomą i racjonalną warstwą osobowości oraz z tak zwaną sferą nadświadomości kolektywnej (mit)”²⁹.

Gdy jednak krytyk chciał opisać proces powstawania utworu, racjonalność i świadomość odchodziły na chwilę w zapomnienie:

Kiedy siadamy do pisania wiersza, nie wolno wiedzieć, do czego w tym wierszu dojdziemy. Wiersz, jak każde dzieło sztuki, jest wyrazem stanów pozapojeciowych. Inne wiersze są

²⁵ Por. szkic: *Bezprzepustki do „Archierejskiego wagonu”* B. Miciński *Pisma...*, s. 290-296.

²⁶ Tamże, s. 311.

²⁷ Tamże, s. 318.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

„nieautentyczne”, bo są już tylko odbitką tego, co raz już zrealizowało się w naszej świadomości. Nie mają swojego „powodu”.³⁰

W liście do Kazimierza Golonki krytyk streszcza swoją: „notuję koncepcje na gorąco, aby uchwycić te «właściwe» tonacje” – na tym jednak nie kończy się praca pisarska – sednem jest świadoma obróbka materiału dostarczanego przez podświadome struktury osoby – obiektywizowanie uczuć, kielznanie ich, aż zastygną w formie klasycznej: „obrabiam już «na zimno», aby uniknąć łatwego improwizatorstwa, które ma tę cechę, że się z reguły podoba tylko autorowi”³¹. Strumień świadomości jest wyborem łatwiejszej opcji. Im twórca był dojrzałszy, tym głębiej ukrywał walkę wewnętrzną popędów – w arcydziełach trudno wypatrzeć te elementy, które deszyfrują osobowość twórcy: „obiektywizm Homera jest jedynym uzasadnieniem kwestii homeryckiej”³², pisał Miciński w *Podróżach do piekieł*.

Odbiór tekstu poetyckiego wymagał „nastrojenia aparatu na podobną długość fal”³³, odnalezienia wspólnego języka i był wtedy sukcesem, jeśli doprowadzał do odczucia tego samego rodzaju, jakie było impulsem twórczym poety. „Obcując z poezjami Gałczyńskiego, obcujemy z nim samym” – żądamy więc od jego osoby nie tylko talentu poetyckiego, ale i szczerości i trafności wyrazu oraz propozycji istotnych (a nie pozornych) wartości uczuciowych, wiązanych sprawnie z wyższą sferą ideową (która unika w ten sposób dyskursywności i martwego poziomu pustych pojęć), a z której uda się odczytać filozofię pisarza. Przed odbiorcą pojawia się więc konieczność zrekonstruowania osobowości autora i oszacowania zależności między przeżyciem a formą, formą, która powinna być wyrazem owego przeżycia. Na jakość poezji składa się więc „jakość” wewnętrzna poety i jej uzewnętrznienie w mistrzowskiej formie w ramach szczerości i dojrzałości psychicznej. Wszystkie te postulaty wypełniała twórczość najwyżej przez Micińskiego cenionego artysty: Jana Sebastiana Bacha. „Jestem – jak to się mówi – podniesiony na duchu”

³⁰ Tamże, s. 400.

³¹ Tamże, s. 435.

³² Tamże, s. 26.

³³ Tamże, s. 300.

widząc, do jakiej boskości może dojść coś tak nieświeżego jak człowiek, do jakiej równowagi, do jakiego zwycięstwa nad sobą. No – to jest oczywiście dla mnie nieosiągalne z moimi siłami, to tak, jakbym z pierników chciał zbudować wieżę. Tak wysoko nie mierzę, ale chciałbym, żeby moja robota była jakościowo tego typu.³⁴

Najwyższe napięcie wewnętrzne, jakie zawarły w sobie kompozycje Bacha („oczy chaosu lśniące przez zasłonę ładu”³⁵...), w literaturze pojawiało się rzadko, choć twórczość Iwaszkiewicza, Szymanowskiego czy Stempowskiego dawała, wedle autora *Podróży do piekieł*, dobry przykład podobnej postawy twórczej.

„Heroizm Odyseusza polegał na afirmacji tragicznej rzeczywistości,”³⁶ heroizm człowieka współczesnego, wspomniany powyżej postulat „wiązania namiętności”, opierał się na podobnym działaniu:

klasycyzmu nie można zawiesić w próżni, nie można przejść nad otchłanią osobowości, bo wtedy klasycyzm jest pusty i bez pokrycia, bo jest jak nie wypełniony schemat fugi. Trzeba najpierw zobaczyć, jaką bestią jest człowiek, żeby móc to dopiero ograniczać. Goethe mówił: „romantycy – to chorzy; klasycy to zdrowi”. Ja bym powiedział: „klasycy to uzdrowieni chorzy”. Inaczej: „klasycy to romantycy, którzy przełamali swoją chorobę: tak zwaną „potrzebę nieskończoności”, „amorfizm”, „szczyt chaosu” itd. To łatwo nie być w szponach swojej osobowości, kiedy się jej nie zna. Poznać ją, wyrwać się, zdusić bestię, zmusić ją, żeby dobrze jeszcze działała – to jest właśnie sztuka.³⁷

Klasycyzm Micińskiego nie był więc „marzeniem o materiale już uporządkowanym”, konwencją, łatwym uzusem³⁸, jak przekornie pisze o klasycznej poezji Miłosz – był największym natężeniem uczucia, dramatyczną, niekończącą się walką z „ja”, powstrzymywanym na granicy wybuchu, którą przekraczali romantycy uwalniając energię: obniżali tym samym ciśnienie wewnętrzne tekstu, poddając twórczość swej słabości. Klasycyzm Micińskiego był też ufundowany na „dokładnym przeczytaniu romantyków”.

Śmiem twierdzić, że współczesny klasyk rozumie lepiej znaczenie romantyzmu niż niejeden jego apologeta, który zredukował tę wielką postawę poetycką do spontanicznej ekspresji

³⁴ Tamże, s. 443.

³⁵ Tamże, s. 401. Miciński parafrazuje Novalisa.

³⁶ Tamże, s. 31.

³⁷ Tamże, s. 417-418.

³⁸ Por.: Cz. Miłosz *Świadectwo poezji. Spór z klasycyzmem*, w tegoż: *Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987, s. 65.

wydrążonego ja. Klasyk wie, że tylko przemyślenie romantyzmu może doprowadzić do rozpoznania egzystencjalnej sytuacji współczesnego człowieka.³⁹

Toteż Miciński żądał od poety przede wszystkim „uklasycznieniu wewnętrznego, głębokiego romantyzmu, który zostaje poddany oczyszczeniu, bez unicestwienia go⁴⁰.”

Pisarz, który chce podjąć wezwanie do zwyciężenia sfer swego chaosu powinien zbudować na nowo mosty ku rzeczywistości, spalone przez romantyczną wiarę w niewątpliwą realność zamkniętą jedynie w osobowości i poezji, w której ta się wyraża, tak, jak z wysiłkiem dokonuje tego Władysław Sebyła w recenzowanym przez Micińskiego *Koncerte egotyicznym*⁴¹. *Próba przełamywania subiektywizmu to przede wszystkim świadome ograniczanie emocjonalnej rozlewności, panowanie nad formą: przejrzystą, powściągliwą konstrukcją, taką, która nie wikła „w formalnych zawitościach i rzadko szuka nowych form rytmicznych, ale na tradycyjnej poetyckiej klawiaturze szuka nowych, skomplikowanych współbrzmień”⁴².*

Czy w stronę klasycyzmu mogły prowadzić poglądy czerpane z psychoanalizy? Jeżeli klasycyzm to „reakcja symboli, archetypicznych obrazów danych mi we śnie lub w tym stanie półsnu, jakim jest pisanie; ten archetypiczny wzór, którego pojawianie się w czasie powinien poeta prześledzić w książkach i na obrazach wieków minionych”⁴³, to w *Podróżach do piekieł* Bolesław Miciński, obserwując „rozwój mitu eschatologicznego” od *Odysei* przez obrazy Timantesa aż do filozofii Maxa Schelera tym samym wypełnia zadanie powierzane klasykowi przez autora szkicu o „demuzykalizacji świata”.

W *Podróżach do piekieł* Miciński konsekwentnie i świadomie niełatwy wywód historii ludzkich złudzeń: „filozofia, religia, marzenie – prowadzą do piekieł”⁴⁴. Pierwsze skojarzenia wobec takiego założenia twórczego wiodą w kierunku Jungowskiej metody wiązania utworu ze „sferą nadświadomości kolektywnej”⁴⁵, o której krytyk wyraża się w zasa-

³⁹ R. Przybylski *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978, s. 18.

⁴⁰ H. Peyre *Co to jest klasycyzm*, tł. M. Żurowski, Warszawa 1985, s. 264.

⁴¹ B. Miciński *Pisma...*, s. 284-287.

⁴² Tamże, s. 307.

⁴³ J. M. Rymkiewicz *Czym jest klasycyzm. Manifesty poetyckie*, Warszawa 1967, s. 9.

⁴⁴ B. Miciński *Pisma...*, s. 414.

⁴⁵ Tamże, s. 318.

dzie pochlebnie. Tej wyraźnej dla czytelnika dziś inspiracji nie zauważano w wypowiedziach krytycznych w 1937 roku nazbyt często – recenzenci pochłonięci zwykle byli relacją treści ideowej, i jedynie Jan Kott, po doświadczeniu artykułu Micińskiego o *Podwojonym świecie* (debiucie poetyckim późniejszego autora *Płci Rozalindy*), recenzji, w której został powołany do uzupełnienia wiedzy psychoanalitycznej, by nie ujawniać bezwiednie swych kompleksów, zastosował tę perspektywę wobec *Podróży do piekieł*. Kott trafnie określał reformę psychoanalizy w ujęciu Micińskiego:

na psychologię głębi, czy na freudyzm [...] spojrzeć możemy inaczej. Stanie się on wtedy dla nas humanistycznym mitem o człowieku – przyrodniczą eksplikacją mechanizmu posępków ludzkich. Przemieni się w nową formułę odwiecznej sprawy granic między świadomością a otaczającą nas tajemnicą, pomiędzy wolą a bezlitosnym losem.⁴⁶

Freudyzm w krytycznym ujęciu Micińskiego wykazywał nie stany lękowe i nerwice, ale konflikty o podłożu moralnym, ideowym. Introspekcja prowadziła do drzwi klasycyzmu, rozumianego w bardzo nowoczesnie: stawał się on postulatem życia heroicznego wobec możliwości łatwej ucieczki w (romantyczny) amorfizm, pobłażanie – senne marzenie „pozbawione cech rzeczywistości”.

Miciński w swoim cyklu eseistycznym opisywał wielkich podróżników: Odyseusza, Eneasza, Robinsona Kruzoa, Pickwicka, przypominając też bohaterów lektur dzieciństwa. Ich trakt prowadził go przez piekło antyczne, nowożytne, piekło samotności i piekło mieszczańskie wyznaczając „rozwój mitu eschatologicznego” aż do współczesności, nadal oczekującej (w piekle psychoanalizy) „aż ręka Boża skruszy wiotki szkielet substancji”. Tym samym, stosując metodę krytyki ze szkoły C. G. Junga, „studiuje tematy, które wykazują tendencję do przetrwania w życiu wspólnoty lub rasy i porównuje rozmaite formy, jakie przybierają archetypy, analizując reakcję poszczególnych osób”⁴⁷. Poszukując konkretnych realizacji mitów krytyk sięga przede wszystkim do historii literatury (co współgra z metodą freudyzmu), choć jeśli mieć w pamięci Sokratesa, Kartezjusza, Leibniza i Bacha, termin „historia

⁴⁶ J. Kott *Spacer po pieklach*, „Pion” 1938 nr 8, s. 3-4.

⁴⁷ M. Bodkin *Wzorce archetypowe w poezji tragicznej*, przeł. P. Mroczkowski, w: *Teoria badań literackich za granicą*, red. S. Skwarczyńska, t. 2, cz. 1, Kraków 1974, s. 572.

kultury” byłyby zapewne bardziej na miejscu. Wyindywidualizowani z wielowiekowego doświadczenia ludzkości bohaterowie stają się medium dla kolejnych odchodzących światów: greckiej arkadii, rzymskiego cesarstwa, kolonialnego imperium Korony angielskiej. Analiza osobistych przypadłości postaci służy temu, by wznieść się „wysoko ponad to, co osobiste i przemawiać z ducha i serca ludzkości w imię jej serca i ducha”⁴⁸. Bohaterowie *Podróży do piekieł* stają się znakiem archetypu, ogólnej cechy człowieka – tak u Micińskiego realizuje się klasycyzm: przez ustabilizowanie, uogólnienie poszczególnych psychiki. W taki też sposób pisarz godzi tendencję indywidualizacji z potrzebą wyznaczania trwałych wartości powszechnych.

Indywidualizująca psychoanaliza na kartach *Podróży do piekieł* znalazła zastosowanie w relacji trzech wizyjnych snów Kartezjusza z 10 na 11 listopada 1619 roku. Miciński nie analizował już jednak ukrytych lęków i pragnień, ale pozostał taktownie na poziomie „zajmującego opisanie faktów, całkowicie rezygnując z analizy psychologicznej”, licząc na odczytanie „tła, które krytycznemu oku ukaże się w czystych i wyodrębnionych rysach”⁴⁹. Podobnemu opisowi podlega „życie i nader osobliwe a zadziwiające przygody Robinsona Kruzoa”, które w ujęciu Micińskiego „są prawdziwą, choć alegoryczną kroniką nie mniej dziwnych i nie mniej osobliwych dziejów Daniela Defoe”⁵⁰. Finalne uogólnienie Robinsona-Daniela w postać-mit poprzedza jednak szczegółowa analiza prowadzona traktami freudyzmu. Trzeci esej *Podróży do piekieł* powstaje poprzez porównanie fantazji literackiej z życiem pisarza i wzoru tej metody należy poszukiwać w pracy Freuda o Leonardzie da Vinci.

Dzień, w którym Robinson został przez morze wyrzucony na brzeg „Wyspy Rozpaczy” jest dniem urodzin Defoe – świadczy o tym nie tylko legenda biograficzna, ale i symbol wody utożsamianej z przeżyciem narodzin. Piekło nieujarzmionej przyrody jest echem „roku zarazy”, który naznaczył dzieciństwo pisarza. Hiobowe doświadczenie dżumy i pożarów zniszczyło, wedle krytyka, osobową niezależność i każało Robinsonowi stać się gorliwym wyznawcą nauki Kościoła. Wędrowni po slumsach Londynu stworzyły marzenie o podróżach na tro-

⁴⁸ C. G. Jung *Psychologia i twórczość*, przeł. K. Krzemień - Ojak, w: *Teoria badań literackich za granicą*, red. S. Skwarczyńska, t. 2, cz. 1, Kraków 1974, s. 566.

⁴⁹ Tamże, s. 555.

⁵⁰ B. Miciński *Pisma...*, s. 39.

pikalne wyspy, marzenie tym silniejsze, im głębiej ukrywane za pragmatyzmem drobnego kupca. Dlatego, zdaniem Micińskiego, zapiski Robinsona tak bardzo przypominają notatki zapobiegliwego księgowego. Wędrówki Defoe'go, podejmowane w starczym wieku, zbyt późno – więc jakby wbrew sobie, tłumaczy Miciński manią włóczęgowską, która w świetle psychologii „może znaleźć różnorodne uzasadnienie: podróż może być poszukiwaniem samego siebie, może być ucieczką przed sobą, może mieć charakter pokuty i kary”⁵¹. Defoe odbywał – jak sądził Miciński – pokutę. Za co? Eseiści nie daje odpowiedzi. Może jedynie sugeruje, że za bycie owym człowiekiem, „któremu macki nerwów opłotły serce jak gałązki okrutnej jemioli...”

Księga Hioba, artykuł poświęcony Defoe-Robinsonowi nie jest jednak przykładem w pracy krytycznej Micińskiego najbliższym krytyce psychoanalitycznej. Krytyka trzymająca się ściśle wskazówek freudyizmu od początku nie zyskiwała sobie zaufania autora *Podróży do piekieł* (ze zniecierpliwieniem pisał do Golonki o *Psychoanalyse de l'art* Charlesa Beaudoina, przeczytanej pod koniec 1936 roku). Zanim Miciński doszedł do stanowiska kwestionującego przydatność psychoanalizy w opisie utworu artystycznego, zdarzały mu się jednak i takie recenzje, w których śledził zamaskowane kompleksy, odzierając pisarza z jego jednostkowości i prywatności, jak na przykład we wspomnianym artykule o poezji Jana Kotta, („Prosto z mostu” 1936 nr 17, s. 7). Charakterystyczne dla tego krótkiego okresu, w którym fascynacja psychoanalizą wzięła górę nad intuicją krytyczną, było częste posługiwanie się odpowiednim słownikiem krytycznym⁵². Szybko jednak doszedł do wniosku, że zastosowanie takiego aparatu pojęciowe-

⁵¹ Tamże, s. 43.

⁵² W recenzjach dla „Prosto z mostu” można znaleźć takie sformułowania: „naiwno-kokieteryjna konkretyzacja szczerego stosunku poety do gór”, „nie jestem bynajmniej entuzjastą freudyizmu, ale gdybym był psychoanalitykiem w tym właśnie punkcie rozpocząłbym tropienie kompleksu”, „jest w poezji Kotta pewien motyw ukryty”, „podkreślenie tego wątku pozwoli odcyfrować osobowość i zrozumieć formę będącą wyrazem osobowości”, „niezobiektywizowane wątki uczuciowe”, „chybiona autoterapia”, „prześiąknięcie fobią”, „psychika szamocząca się w sieci podświadomości”, „pokrewieństwo struktur psychicznych”, „tonacja i głęboki irracjonalizm uległy stłumieniu”, „zapomniane przeżycia dziecięce wynurzają się z podświadomości w formie uporczywych, natrętnych perseweracji, w przejrzystej masce symbolu”, „amorficzność wierszy będących chaosem nieskoordynowanych wrażeń”, i inne.

go ogranicza możliwość pełnej oceny jakości dzieła, a także nie jest w stanie w pełni ujawnić tego, co nazwał „stopniem obiektywizacji osobowości autora” i zmusza do psychoanalitycznej redukcji. Unie-możliwia też wszelkie wartościowanie, zamyka w pułapce genezy i matni freudowskiego id. Pisarz odkrywał z wolna fatalizm podświa-domości i dlatego wkrótce pojawiło się stwierdzenie, że „psychologa interesują motywy, krytyka [...] wyłącznie artystyczne jakości sublimacji i rozwikłania wewnętrznych problemów autora – ostatecznie motywy twórczości grafomańskiej mogą być często ciekawsze od tych, które leżą u podłoża arcydzieł”⁵³.

„W ramach estetyki Freuda mieszczą się tylko schematy uproszczone: brukowe romanse i książki dla dzieci. Błoto i złoto – prostactwo i prostota”⁵⁴. Freudyzm tłumaczy fenomen czytelniczy zaspokajania pragnień władzy, bogactwa czy miłości tanią produkcją literacką (zapełnianą „hrabiniami, vermouthem, masą forsy, rudowłosymi „dzifkami”), czy też motywy pisarstwa Mniszkówny. Nie tłumaczy jednak „Wariacji goldbergowskich”. I nie tłumaczy człowieka – symplifikując jego wnętrze, oddaje go w dziedzinę fantastyki. Fantastyki, czyli kompensacji. Czwarta część *Podróży do piekieł* poświęcona została bohaterom Karola Maya i Juliusza Verne’a. Miciński podjął się dowiedzenia, iż przeżycie kompensacyjne nie znajdzie dla siebie terenu w literaturze realistycznej. „Bo i któż by chciał zastąpić smutną rzeczywistość, smutniejszą jeszcze fikcją?” I dalej, za Chestertonem młody krytyk notował, że przecież nie ma nic kruchszego nad rzeczywistość – to marzenia trwają ponad czasem⁵⁵. Warunkiem dla realizacji marzenia w formach powieściowych było: „nieskończone istnienie bohaterów w formach czasoprzestrzennych, niewyczerpalne zasoby energii psychicznej i dóbr materialnych”⁵⁶. Winą nierealności bohaterów stawało się ich bytowanie mimo zła, cierpienia, słabości ludzkiej, ich niezmienność i nierucho-mość, abstrakcyjna idealność w ramach schematu. Ludzie Maya i Verne’a nie znają „macków nerwów, które opłotły serce...” Marzenie zamykane za ich pośrednictwem na kartach powieści przygodowych nie

⁵³ B. Miciński *Nowości poetyckie*, „Prosto z mostu” 1937 nr 21/22, s. 4.

⁵⁴ B. Miciński *Lektura pocieszenia*, „Prosto z mostu” 1937 nr 8, s. 3.

⁵⁵ B. Miciński *Pisma...*, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 48.

ratuje tych, którzy uwikłani są w świat rzeczywisty. Jest co najwyżej „lekturą pocieszenia” – i tak został zatytułowany ów szkic⁵⁷.

Kwestia, która może się jeszcze pojawić tym kontekście to podejrzenie, często wysuwane przez krytyków⁵⁸, iż *Podróż do piekieł* miały po części charakter autoterapeutyczny. „Starałem się pisać szczerze, za wszelką cenę szczerze...”⁵⁹ – wyznaje w liście młody krytyk. W liście do doktora Golonki Miciński pisze o swej książce: „kiedy patrzę [...] z pewnego już dystansu, widzę, jak bardzo jest «sobista» «zwierzeniowa», «katarktyczna», czy «terapeutyczna». [...] Daje wiele materiału psychoanalitycznego, wiele tłumaczy...”⁶⁰ W liście do Iwaszkiewicza z tego okresu wspomina zaś, że „jego książka była próbą przełamania [własnej] negacji na drodze eliminacji postaw”⁶¹. W pewnej mierze więc leczenie duszy Micińskiego na kartach *Podróży do piekieł* jest oczywiste: sześć esejów to wariacje z powtórzeniami na ten sam temat (eliminacja ludzkich złudzeń). Siódmy – to kłamra spinająca całość, odrzucająca negatywne przesłanie. Nie oznacza to jednak, że szkic o Kartezjuszu i jego etyce tymczasowej jest wynikiem ewolucji postaw ku tej pozytywnej – pisarz nie porzuca wiedzy zdobywanej za pośrednictwem medium bohaterów kolejnych *Podróży do piekieł* – tworzy zamiast tego syntezę: tekst o Kartezjuszu jest afirmacją sensu życia mimo wiedzy o piekle człowieka.

Stosunek marzeń i snów do sprawnie działającej świadomości przypomina stosunek lądów i mórz na ziemskim globie – fantazje i sny obramowały nasze życie jak tajemniczy i szumiący ocean. Budząc się rano odnajdujemy na krawędzi świadomości fragmenty sennych marzeń podobne do gałęzi nieznanych drzew, które Atlantyk wyrzucał na piasek przybrzeżnych wysp Europy, niosąc niespokojnym żeglarzom tajemnicze wieści o dalekich lądach.⁶²

Miciński bywał w okresie pisania *Podróży do piekieł*, skąd pochodzi powyższy cytat, wytrawnym zbieraczem kuriozów przynoszonych

⁵⁷ B. Miciński *Lektura pocieszenia*, „Prosto z mostu” 1937 nr 8, s. 3.

⁵⁸ Por. np.: E. Czerwińska *Szkic do portretu Bolesława Micińskiego*, „Więź” 1984 nr 10, s. 26.

⁵⁹ B. Miciński *Pisma...*, s. 433.

⁶⁰ Tamże, s. 436.

⁶¹ Tamże, s. 416.

⁶² Tamże, s. 53.

przez Golsztröm snów na brzeg świadomości. „Mam bzika na punkcie psychologicznej dłubaniny”⁶³ – notował młody krytyk w liście do Iwazkiewiczza – i kierował tę pasję zarówno w stronę pism recenzowanych, jak i własnych tekstów. W korespondencji z Kazimierzem Golonką krytyk zapisał pełną autopsję *Podróży do piekieł* i gdyby zreasumować psychoanalizę „Micińskiego na Micińskim” korzystając z jego tekstów, powstałby solidny szkic krytyczny⁶⁴.

Psychoanaliza pozostawiła Micińskiemu słownik, który zapełnił nazwami egzotycznych leków i nerwic („Od rana do nocy łykamy Allonal, Adalinę, Adabrominę, Adamon, Brom, Bromural, Luminal, Sedobrol, Sedormid, Passiflorinę i Passiverosę – nie pomaga”)⁶⁵ i odkąd stał się jego posiadaczem, stosował go dla opisu rzeczywistości. Nawet w późnych, wojennych listach do Stempowskiego pełno tych drobnych *quasi-medycznych* uwag: „niezupełnie wyleczony z zaburzeń nerwowych”, „wskutek ciężkiej psychozy depresywnej”... W języku psychoanalizy ujął Miciński również swój akces do klasycyzmu:

z jednej strony mój klasycyzm jest wyrazem mego „ja romantycznego” i treść jego wiąże bez reszty z erotycznymi tendencjami dzieciństwa (nagie rzeźby, Hera – Matka i bo ja wiem, co) – z drugiej [...] jest wyrazem mego „ja klasycznego”, skierowany jest przeciw tendencjom popędowym i wyraża się w rygorystycznym, ograniczeniu, dezindywidualizacji itd.⁶⁶

Miciński, czytając psychoanalityków, nie przestawał jednak poszukiwać swej własnej drogi – od sztywnych, obcych mu formuł formalizmu

⁶³ Tamże, s. 408.

⁶⁴ „Szkic mój wydaje się być nie afirmacją, ale obiektywizacją regresji, a więc jej przełamaniami i kultem aktywności”. „Chcę się zmienić, uwolnić od przeżyć i związań dzieciństwa, które brudzą mi w życiu. Ayrton może też być zbitką i symbolizuje ogólną sytuację, która powinna się zmienić”. „Inne symbole: Pan Pickwick, wyraźnie symbolizuje Ojca. [...] Rozbity okręt z zakończenia [...] to dom rodzinny”. „Wstęp i zakończenie, to właśnie klamry, w których zamykam «marzenie» (regresję), wyraźnie zironizowaną. Zakończenie, jako podjęcie założenia (aktywizm) jest przełamaniami sugestywności regresji i po jej końcowej i kulminacyjnej partii («Nieziemność... wiecznotrwałość»... itd.) powraca czyn jako ostateczna konkluzja”. „Ambivalencja - oczywiście to jest moja najłabszy strona; nie mogę dojść do genetycznego podłoża tej dyspozycji stłumionej”. Wszystkie cytaty pochodzą z listu do Kazimierza Golonki z lutego 1937 (B. Miciński *Pisma...*, s. 428-431).

⁶⁵ B. Miciński *Lektura pocieszenia*, „Prosto z mostu” 1937 nr 8, s. 3.

⁶⁶ B. Miciński *Pisma...*, s. 434.

odreagowywanych w radości obcowania z psychiką twórcy – do świadomego przewyciężenia obu tendencji lub lepiej – ich zsyntezowaniu w klasycyzmie. W swej drodze przez psychoanalizę coraz wyraźniej zbliżał się do krańcowo indywidualistycznego ujmowania jednostki ludzkiej: doświadczył, iż człowieka nie tłumaczy żadna doktryna, więcej – „człowieka nie można zrozumieć przez innego człowieka, inną jednostkę”⁶⁷. Z perspektywy czasu notował więc w swych wojennych zapiskach swoistą, bardzo gwałtowną w wyrazie ocenę psychoanalizy:

Ohyda naszych czasów: przeświadczenie, że wystarczy komuś wleźć do kuchni, aby wszystko zrozumieć. Tak, jakby nie było czynów, słów, ruchów, w których właśnie zawarta jest bez reszty podświadomość. Mieć przed sobą człowieka, i zaglądać mu w tyłek, to tyle, co znać Wersal z tego, że w Wersalu nie było klozetów. Mądrość! I duma! I radość! Idioci. [...] Rozumiem furję heretyków! Ja jestem psychoanalitycznym heretykiem!⁶⁸

Miciński nazbyt był filozofem, by zostać jedynie w przestrzeni estetyki, dążył do innych norm, w których możliwe będzie ujęcie istoty ludzkiego bytu. Teorie freudyzmu, co może się wydać zaskakujące, otworzyły młodemu krytykowi bramę do obszaru transcendentu. „W moim rozumieniu” – pisał do Iwaszkiewicza – „psychoanaliza poprzez spirytualizm i obiektywizm prowadzi do katolicyzmu. Ale ciężko było brnąć przez nią – łatwiej było gadać z tymi, którzy poczciwie mówili: *Boga nie!*”⁶⁹ W *Podróżach do piekieł*, po sześciu rozmowach ponad czasem historycznym z tymi, którzy przypominali Micińskiemu, że „*Boga nie!*” młody eseista wybrał opcję trudniejszą: ostatnie słowa jego książki brzmią: „w ten sposób odnalazł niebo” i – jak się łatwo domyślić – nie dotyczą jedynie Kartezjusza.

Simone Weil pisała, że „freudyzm byłby najzupełniej prawdziwy, gdyby kierunek myśli nie był w nim taki, że jest czymś najzupełniej fałszywym”⁷⁰. „Fałszywy kierunek” ma zapewne zanotowane przez Micińskiego zdanie, relacjonujące doktrynę w tonie serio: „religia jest uwzniośleniem popędów seksualnych”⁷¹. Młody krytyk daleki był jednak

⁶⁷ Tamże, s. 189.

⁶⁸ Tamże, s. 192.

⁶⁹ Tamże, s. 425.

⁷⁰ S. Weil *Świadomość nadprzyrodzona*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1996, s. 345.

⁷¹ B. Miciński *Pisma...*, s. 341.

od przywiązywania wagi do powyższego twierdzenia i wkrótce pisał w liście do Kazimierza Golonki: „Czyż nie obojętne na jakiej drodze dochodzi się do wiary? Chodzi o to, że się doszło. Czyż z tego: «z lęku uwierzyłeś» – wynika to, że nie ma przedmiotu wiary?”⁷²

Dlaczego doktryna Freuda przywiodła Micińskiego do rewizji postawy religijnej? Punktem wyjścia dla zrozumienia tego zdarzenia jest przekonanie pisarza, iż, jak powtarzał za św. Tomaszem, „nie gwiazdy bożiem, ale namiętości rządzą człowiekiem. [...] Tutaj, na bruzdach naszych zmarszczek, w połysku naszych oczu, w drżeniu ręki [...] – możemy poznać naszą przyszłość”⁷³. To właśnie w rozpoznaniu mapy namiętości leży zasadnicza, pierwsza czynność poznawcza człowieka, który stara się zrozumieć siebie w świecie.

Nie lubimy psychoanalizy, która jest niczym innym, jak aparatem Roentgena skierowanym na ludzką duszę i ujawniającym nieubłagane niemile dla człowieka prawdy. [...] Jeśli więc mamy pokonać zło, którym wszyscy jesteśmy obarczeni [...], musimy je poznać, a psychoanaliza właśnie jest [...] wywiadem, który przedziera się do sztabu wroga.⁷⁴

Psychoanaliza rozpoznaje wewnętrzną strukturę osoby, ale nie przenika samej jej istoty: „Człowiek mimo wszystko nie jest wiązką wrażeń – jest czymś więcej”⁷⁵. I dalej: „Człowiek niesie w sobie idee Boga, nieśmiertelności, Sądu Ostatecznego: w ich blasku gasną gwiazdy jak zdmuchnięte świece”⁷⁶. Poszukiwanie „czegoś więcej” spowodowało u Micińskiego ów zwrot ku nowym propozycjom myślowym, zwrot, który jednak może się odbyć jedynie po dokonaniu pracy samopoznania. To, co jest zasadniczym zadaniem człowieka zwiedzającego muzeum ludzkiej myśli, to wynik konfrontacji z kolejnymi doktrynami, „eliminacja postaw” – a takiej konfrontacji nie wolno rozpoczynać bez rozpoznania własnej flanki w tej bitwie, w której teoria Freuda była „zwiadem w obozie wroga”.

Niestety, skutki „rozpoznania” bynajmniej nie dawały się łatwo zastosować do duchowego rozwoju człowieka. Doświadczenie własnego wnętrza było przede wszystkim traumatyczne:

⁷² Tamże, s. 446.

⁷³ Tamże, s. 512.

⁷⁴ B. Miciński *Zagadnienia psychanalizy*, „Polska Zbrojna w Kulturę” 1937 nr 7, s. 2.

⁷⁵ B. Miciński *Pisma...*, s. 493.

⁷⁶ Tamże, s. 113.

Człowiek oddający się namiętności samoanalizy krytycznej i rozpatrujący z niedowierzaniem w lustrze swój profil troglodyty [...] „musi przejść przez drugi okres – mianowicie wyleczyć się z psychoanalizy, przestać przetrząsać zakamarki swych wspomnień, podsłuchiwać bełkot swych snów. Proces leczenia się z psychoanalizy odbywa się przez krytyczną ocenę analizowanych fragmentów podziemnej części naszego ja i redukcję ich do znanej nam, dziennej treści naszej osoby, zubożonej jedynie o kilka nowych doświadczeń”⁷⁷.

To Stempowski pomagał Micińskiemu wydobyć się z doświadczenia freudyizmu – radził swemu uczniowi, by przestał zajmować się „chorymi duszami zamkniętymi w Kościańskim szpitalu”. Nie należy bowiem przypatrywać się ludziom, „którzy już wywiesili białą chorągiew”. Obowiązkiem walczących jest wygrana ze Scyllą nerwów i wybrnięcie z tego doświadczenia z nową siłą, „bo straszna to rzecz być niewolnikiem Boga, jak przypuszczał św. Augustyn, ale nie wstrętna i poniżająca, jak niewola instynktów”⁷⁸.

Czy wydzwignięcie się z pesymistycznego doznania psychoanalizy za pomocą klasycyzmu mogło być jednak drogą ku wierze?

Historycznie rzecz ujmując, przypadek Bolesława Micińskiego nie był ani odosobniony, ani teoretycznie niemożliwy: związkom psychoanalizy z chrześcijaństwem sprzyjała stosowana ówczasie terminologia, która nie rozróżniała psychiki i duszy – bytów, które dziś zdają się już mieć osobne trwanie w ramach człowieczego mikroświata. („Nauka o duszy”⁷⁹ – tak przecież nazywał Jung swoją doktrynę.)

Viktor White, wnikliwy obserwator dokonań i korespondent Junga pisał w pracy *Soul and Psyche*: „Zważywszy, że właściwości, które teologia przypisuje duszy, są pośrednio, lub bezpośrednio jako przejawy życia duchowego dostępne obserwacji, empiryczna psychologia nie może ich wykluczać ze swego obszaru badań”⁸⁰. W jego ujęciu autor

⁷⁷ J. Stempowski „*Ulysses*” *Joyce’a jako próba psychoanalizy stosowanej*, w tegoż: *Chimera jako zwierzę pociągowe*, Warszawa 1988, s. 100.

⁷⁸ B. Miciński *Nowości poetyckie*, „Prosto z mostu” 1935, nr 27, s. 7.

⁷⁹ C. G. Jung *Psychologia i twórczość*, przeł. K. Krzemień-Ojak, w: *Teoria badań literackich za granicą*, red. S. Skwarczyńska, t. 2, cz. 1, Kraków 1974, s. 552.

⁸⁰ V. White *OP Seele und Psyche*, przeł. O. Wenninger, Salzburg 1964, s. 7. (Przekład autorki)

Psychologii i religii udowodnił, że to, co religijne w człowieku, jest pradawną i konieczną częścią jego psychiki. Owe wspólne podstawy teologii i psychologii oznaczały dla White'a nie tyle rzeczywistość zagrażającą wpływom tej pierwszej, ile stanowiącą nowe dla niej wyzwanie⁸¹. Bruno Bettelheim postawił znaną już tezę, która wydaje się dobrze odpowiadać – o wiele lat wcześniej – poglądom Micińskiego o humanistycznym i etycznym wymiarze psychoanalizy⁸²:

Zanim Psyche dostąpiła niebiosów, zmuszona była, dla naprawienia błędów, zstąpić do podziemi. Podobnie Freud musiał odważyć się na zejście do podziemi – w tym przypadku do podziemi duszy – aby dostąpić oświecenia.⁸³

Nurt psychoanalityczny – umownie stosując ten termin – niewątpliwie istniał w chrześcijaństwie i miał swego wielkiego patrona w osobie św. Augustyna: „*noli foras abire; in te ipsum redi. In interiore homine habitat veritas*”: nie wychodź, zwróć się ku sobie... Sentencja ta stała się mottem dla autora *Podróży do piekieł* w jego drodze z „matni psychologicznego freudyizmu” w przestrzenie chrześcijańskiego humanizmu. Miciński czytając Freuda notował, że „psychologia prowadzi do metafizyki, podobnie jak pogłębienie problemu percepcji prowadzi do metafizyki”⁸⁴. Poparciem tego sądu zdaje się doświadczenie C.G. Junga, który pod koniec swego życia wyznawał: „wszystko, czego się nauczyłem, doprowadziło mnie stopniowo do niewzruszonego przekonania o istnieniu Boga... Jego istnienie przyjmuję nie na wiarę – ja wiem, że On istnieje”⁸⁵.

⁸¹ Nieobojętny jest też fakt, iż wrogość wobec freudyizmu zastępowana była powoli (krytycznym) pragmatyzmem: konkluzja artykułu w „*Verbum*” dotyczącego psychologii indywidualnej Adlera autorstwa Marii Grzywak-Kaczyńskiej brzmiała: „teoria ta może ułatwić wychowawcom i duszpasterzom orientowanie się w psychice poszczególnych jednostek. I dlatego warto się z nią bliżej zapoznać.” (M. Grzywak-Kaczyńska *Podstawowe pojęcia psychologii indywidualnej A. Adlera*, w: „*Verbum*” (1934 - 1939). *Pismo i środowisko*, t. 2, Lublin 1976, s. 131.)

⁸² I. Jokić *Kilka uwag o „Podróżach do piekieł” Bolesława Micińskiego*, „*Litteraria*” 1993, seria 1, nr 247, s. 118.

⁸³ B. Bettelheim *Freud i dusza ludzka*, przeł. D. Danek, Warszawa 1991, s. 31.

⁸⁴ B. Miciński *Pisma...*, s. 373.

⁸⁵ J. Prokopiuk *Postawie do: C. G. Jung Odpowiedź Hiobowi*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1995, s. 206. (C. G. Jung w rozmowie z Frederickiem Sandsem, „*Daily Mail*” z 29 kwietnia 1955)

Skoro Bolesław Miciński przekonał się, stosując narzędzie psychoanalityczne, iż w człowieku zawiera się obraz istoty wyższej – praca wewnętrznej analizy, jaką podjął w stosunku do siebie, swej własnej, jak i recenzowanej twórczości literackiej, zawiodła go ku poszukiwaniu Absolutu. Tym samym spotkanie z nową doktryną myślową otrzymało swoją – niezwykle mocną – codę.